

W poszukiwaniu własnych korzeni...(I) Od „Merkurjusza Polskiego” do „GAZETY KIELECKIEJ”

UMIEĆ I WIEDZIEĆ JAK NAJWIĘCEJ...

„Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy”, „do przodu żyj” - przekonują słowa piosenek. A jednak warto czasem zatrzymać się, powrócić do minionych chwil. Po co? Żeby lepiej poznać i zrozumieć to, co dzieje się dziś. Żeby nie popełniać błędów, które już popełnione zostały. Żeby skorzystać z wzorców, które ktoś już wypracował. Ludzie od zawsze komunikowali się między sobą. Zanim wynaleźli papier i druk, radzili sobie w różny, bardziej lub mniej skuteczny sposób. A kiedy już nauczyli się pisać, a potem drukować i znaleźli najodpowiedniejszy do tego materiał, czas i przestrzeń przestały być barierą w przekazywaniu i odbieraniu wiadomości. I tak powstała książka, a później prasa. Setki lat minęły, a one nic nie straciły na znaczeniu. Choć dzisiaj wielu próbuje wcisnąć je do lamusa, ciągle wygrywają z najnowocześniejszą technologią, bo (wystarczy odwołać się do znanych dowcipów, porównujących przydatność w pewnych sytuacjach gazety i telewizora) zaspokajają różne potrzeby, nie tylko informacyjne czy rozrywkowe i są dostępne niezależnie od jakichkolwiek innych nośników.

Jak daleko w historię trzeba się zagłębić, żeby poznać przodków „Dedala”? Jednym pewnie wystarczy kilka bądź kilkanaście ostatnich lat. Ale pewnie znajdą się i tacy, którzy chcieliby zbudować potężne drzewo genealogiczne, sięgające do najstarszych protoplastów rodu. Zaczniemy, więc od początku...

W czasach panowania króla Jana Kazimierza po raz pierwszy o wydarzeniach w kraju i na świecie można było dowiedzieć się nie tylko z przekazów ustnych, ale przeczytać czarno na białym. 3 stycznia 1661 roku ukazał się pierwszy numer „Merkurjusza Polskiego” z wiele wyjaśniającym podtytułem: „dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacji polspolitej”. Na wstępnych kartach tej pierwszej polskiej drukowanej gazety zapisane były słowa: „Umieć i wiedzieć jak najwięcej”. Rzecz by można, iż ta właśnie dewiza przyświeca, a przynajmniej przyświecać powinna, całemu czasopiśmiennictwu.

„Merkuriusz” przetrwał zaledwie nieco ponad pół roku, ukazując się 41 razy, od 3 stycznia do 22 lipca 1661 r. jako tygodnik w wydaniach „ordynaryjnych”, uzupełnionych wydaniem „extraordinaryjnymi”, czyli nadzwyczajnymi, poświęconymi przeważnie jednemu wydarzeniu. Powstał, żeby przygotować grunt do wprowadzenia reform ustrojowych, m.in. wyboru następcy tronu za życia panującego. Skoro jednak nie udało się ich wdrożyć, stracił rację bytu. Dzisiaj jest przede wszystkim źródłem do badań dla historyków XVII wieku.

Od „Merkurjusza”, ukazującego się początkowo w Krakowie, a następnie w Warszawie, do prasy kieleckiej jeszcze droga daleka. Musiało upłynąć niemal 70 lat, żeby prasa informacyjna zadomowiła się w Polsce na dobre i jeszcze więcej, żeby w pełni ukształtowały się czasopisma. Oświecenie stworzyło różne ich typy: uczone i półuczone, moralne, polityczno-społeczne, ogłoszeniowe, literackie, teatralne, ludowe, rozrywkowe. Nie zagłębiając się w szczegóły, warto wymienić choćby tytuły najważniejszych: „Biblioteka Warszawska”, „Monitor”, „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, „Dziennik Handlowy”, „Nowe Wiadomości Ekonomiczne i Uczone”, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”, „Pamiętnik Warszawski”, „Dziennik Wileński”, „Pamiętnik Lwowski”.

W pierwszej ćwierci XIX wieku powstały pisma adresowane do kobiet, do dzieci i młodzieży, np. „Wanda”, „Miesięcznik Warszawski Płci Pięknej Poświęcony”, „Magazyn Mód”, „Dziennik Domowy”, „Rozrywki dla Dzieci”, „Tygodnik dla Dzieci”, „Dziennik dla Dzieci”. Później następowała dalsza specjalizacja. Od połowy wieku XIX popularność zdobywały magazyny ilustrowane, m.in. „Tygodnik Ilustrowany”, „Kłosa”, „Wędrowiec”, pisma satyryczne: „Mucha”, „Kurier Świąteczny”, pisma dla ludu: „Zorza”, „Gazeta Świąteczna”. Prasa zaczęła też wychodzić poza główne ośrodki wydawnicze, umocniła się w Łodzi, trafiła do Piotrkowa, Pabianic, Łowicza, Częstochowy, Sosnowca, Radomia, Lublina...

Kielczanie po raz pierwszy otrzymali swoją gazetę 1 października 1870 roku. Nosiła ona tytuł „Gazeta Kielecka”. Jej założycielami byli: wydawca, ówczesny naczelnik powiatu kieleckiego - Leon Gautier oraz księgarz - Michał Goldhaar. Drukiem zajmował się Edward Kołakowski. „Gazeta Kielecka” należała do niezbyt licznej grona najstarszych dzienników (choć początkowo ukazywała się dwa, trzy razy w tygodniu) w Królestwie Polskim. Jak ocenia prof. Marta Meducka, ze względu na swój charakter, poziom i sposób redagowania była przykładem dobrze prowadzonego pisma. Zamieszczała zarówno teksty informacyjne, jak i publicystyczne. Znany badacz prasy regionalnej, prof. Mieczysław Adamczyk, publicystykę „Gazety Kieleckiej” określił jako bardzo dobrą. W pierwszych latach swego istnienia prezentowała ona poglądy miejscowej inteligencji i propagowała pozytywistyczne hasła pracy organicznej. Zyskała znakomitych współpracowników, m.in. profesorów kieleckiego gimnazjum - Hipolita Święcickiego i Feliksa Rybarskiego, historyka i etnografa - księdza Stanisława Sierakowskiego, poetę Michała Głiszczyńskiego. Wszechstronnością w zakresie

twórczości dziennikarskiej i literackiej wykazywali się również sami redaktorzy, np. Arkadiusz Płoski w numerze 4. ze stycznia 1875 zamieścił wiersz pt. „Naprzód praca” o wyrażonej wymowie pozytywistycznej, bardzo krytyczny w stosunku do romantyzmu. Oto jego fragment:

*Nie eolskich Tobie tonów, nie błyskawic,
nie szwadronów
I nie orlich Tobie lotów, i nie szabel,
i nie grotów.
Ale pracy Tobie trzeba - duszy chleba;
myśli chleba!
Im nieszczęsnym się zdawało,
że krew przelać, ot i dosyć.
I że można cud wyprosić - zwrotką pieśni!*

Zmiany własnościowe (przejęcie, po Arkadiuszu Płoskim, przez ród Siennickich), pociągające za sobą przeobrażenia w redakcji, odbiły się na obliczu „Gazety Kieleckiej”. Po 1875 r. niemal zniknęła publicystyka, pojawiło się natomiast dużo ogłoszeń, anonsów o wszelkiego typu imprezach, powieści w odcinkach. Jedni oceniali ten nowy charakter „Gazety Kieleckiej” negatywnie, inni uznali go za sukces, zbliżając ją do społeczeństwa poprzez lepsze zaspokojenie potrzeb informacyjnych. Byli też tacy, którzy nadal dostrzegali wysoki poziom publicystyki, ale zarzucali piśmiennictwu zbyt małe poszanowanie tradycji. O jego bezsprzecznej wartości, niezależnie od subiektywnych ocen, wydadają się świadczyć nazwiska kolejnych współpracowników, jak choćby: Adam Asnyk, Adolf Dygasiński, Henryk Sienkiewicz, Stefan Żeromski.

„Gazeta Kielecka”, należąca do prasy informacyjnej, przy bardziej szczegółowej analizie treściowej ujawnia profil społeczno-polityczny, a nawet w pewnym sensie literacki. Szczególnie na początku swego istnienia, w wieku XIX, odgrywała rolę integrującą środowisko miejscowych intelektualistów. Aż do 1905 roku była jedynym kieleckim periodykiem i jej tylko udało się przetrwać, z drobnymi przerwami, do 1939 roku.

Jej znaczenia dla Kielc i regionu, dla rozwoju kultury nie da się przecenić. Na jej doświadczeniach budowano później fundamenty innych pism, nie tylko informacyjnych, ale też literackich, kulturalnych czy - jak niektórzy wolą je nazywać - artystycznych, a tak naprawdę pełniących po trosze wszystkie te funkcje równocześnie. O nich, począwszy od „Ech Kieleckich”, przez „Radostową”, powojenne „Cychry”, „Przemiany”, aż do „Ikara”, mowa będzie w następnych numerach „Dedala”.

Dr Jolanta Kępa-Mętrak



fol. archiwum autorki